DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi : M. Albert, 25, faubourg Montmartre, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 22 marca 1845.

ODSŁONIENIE ROSSYI

ALBO

MIKOŁAJ I JEGO PAŃSTWO W 1844 ROKU

PRZEZ JEDNEGO KTÓRY WIDZIAŁ I OPISUJE.

2 vol. Londyn. — Henryk Colbourn, wydawca.

(Revelations of Russia, or the Emperor Nicholas and his Empire in 1844 — by one who has seen and describes).

Rossya zaczyna być lepiéj znaną. Dzieła Bremnera, Kohla nie zaspokajają już publiczności. Aby być czytanym trzeba napisać coś gruntowniejszego, obrać interesowniejsze przedmioty. Mało na tém zależy Europie, jakie są kościoły, domy lub pałace w Rossyi, każdy chce wiedzieć jakie są siły tego państwa, jaki jego rząd, jego instytucye; dlatego to z taką ciekawością czytane były listy P. Custine, dlatego i późniejsze o tych przedmiotach publikacye nie mniejsze wzięcie znajdują. Jak P. Custine we Francyi, tak nieznajomy autor dzieła o którém mowa, traktuje te przedmioty w Anglii ze znajomością rzeczy, i dlatego chcemy to dzieło czytelnikom naszym przedstawić.

Nie będziemy się zastanawiali nad opisem charakteru Mikołaja. Nam car aż nadto jest znany; czy on posiada lub nie, wyższe umysłowe zdolności, czy to barbarzyństwo, ta nieugiętość któréj codziennie daje dowody, jest skutkiem jego osobistego usposobienia, czy wynikłością systematu familii Romanów, to jest mało ważną rzeczą. Że system ten polega na tém, aby wszystko zniwelować pod sobą, ujarzmić myśl, ducha i mowę, zniżyć, zdegradować pokolenia pod władzą cara będące, lub te które jeszcze podbić zamyśla — jest to prawdą powszechnie znaną, bo tego wszystkie czyny nieustannie dowodzą.

Ludność Rossyi dzieli autor na trzy części : arystokracyę ziemską, arystokracyę urzędu czyli urzędników i na chłopów — poddanych. Uważa on bowiem, że chociaż w Rossyi znajduje się klassa średnia, myliłby się jednak, ktoby ją z klassami średniemi na Zachodzie zechciał porównywać.

Arystokracya ziemska, powiada autor, jest więcéj upolerowana jak ucywilizowana; oddana rozwiązłości, przepychowi, zbytkom, przyszła według autora, do zupełnéj politycznéj nicości. Polityka carska pracuje ciągle nad tém, aby ją w tym stanie utrzymać, a usiłowania cara trzeba powiedzieć, nie były bezowocne, i dlatego przy marnotrawstwie, charakter arystokracyi musi być służalczy, czasem niesforny, ale nie ma nawet téj osobistéj, mówi autor, odwagi, jaką wolność wyrodziła w każdym szlachcicu polskim. Trudno też znaleść w niéj ślad jakiegokolwiek poświęcenia. Obrona niewinności, cnota, honor, są to rzeczy całkiem jéj obce, i nie raz zdarza się, powiada autor, że officer schwytany na oszustwie przy kartach, odleży tylko parę tygodni po łaźni sprawionéj mu przez kollegów, poczém wraz z nimi jednaką odbywa służbę. Są bez wątpienia od téj ogólnéj cechy charakteru, wyjątki; wyjątkiem można np. nazwać konspiracyę z r. 1825, któréj opisowi autor dwa rozdziały poświęca, ale wyjątki te pozostają tylko piękném wspomnieniem i niejakim na przyszłość zadatkiem.

Klassa urzędników, pozbawiona moralności, zajęta własnym interesem, przedajna, służy wiernie carowi i wspomaga system rządu, przy którym ma swoje zyski ubezpieczone. Kradzież w Rossyi i przekupstwo, mówi autor, dochodzi do tego stopnia, iż cudzoziemcom trudno dać opisującemu wiarę. Praca albowiem urzędników, powiada autor, cywilnych i wojskowych jest nominalnie ta sama, jaką była przed kilkudziesięciu laty, kiedy ruble papierowe spadły do 2/7 wartości. Około 9/10 przychodu urzędników stanowi zatém wydzierstwo. Zapobiedz kradzieży i przekupstwu jest niepodobna; gdzie urzędnik tak niską pobiera płacę, gdzie najmniejszego słowa publicznie przeciw jego postępowaniu wymówić nie można, tam kradzież nawet jawna żadnéj nie ma tamy; potrzebaby, twierdzi autor, albo podwyższyć o 10 razy płacę urzędników, albo zaprowadzić wolność druku — środki, których carowie użyć nie mogą. Mawiał też Aleksander, iż gdyby Moskale potrafili jego flotę gdzie schować, jużby mu ją dawno ukradli.

Jaka jest sprawiedliwość w sądach, obok podobnego zepsucia, zrozumieć jest łatwo — autor traktuje ten przedmiot ze znajomością człowieka, który prowadzeniu i osądzeniu nie jednéj sprawy był naocznym świadkiem.

Opuszczamy opis stanu poddaństwa; — bo dla nas wszelkie obce opisy będą niedostateczne. Nie będziemy również wchodzili w opis handlu i przemysłu; przedmioty te wprowadziłyby nas w zbyt wielkie szczegóły — przejdziemy więc wprost do siły zbrojnéj, jako rzeczy więcéj nas obchodzącéj.

Według urzędowych rapportów siła zbrojna Rossyjska wynosi 1,057,000 a z rezerwami 1,779,000 licząc już w to 5 pułków Baszkierów i 141 pułków kozackich, z których Kozacy Dońscy dostarczają 56 pułków, Czar-

nomorcy 21, Kaukazcy 12, Dunajscy 2, Azowscy 1, Astrachańscy 3, Uralscy 12, Orenburscy 20, Syberyjscy 12 i Małorossyjscy 2. Autor przebiega pokrótce historyę Kozaków, i nie może darować Polsce niepolitycznego z nimi postępowania. Temu odłączeniu się ludu mężnego, który tak wiernie strzeże dziś trzody carskiéj, przypisuje on w znacznéj części upadek kraju. Trudno pod tym względem nie przyznać autorowi słuszności. Nieszczęsne wojny Kozackie, osłabiły i wyniszczyły Polskę. Uciskowi, jakiego za dawnéj Rzeczypospolitéj doznawali Kozacy, stara się dziś wielu zaprzeczyć, prześladowania których byli celem, umniéjszyć — ale trudno zniszczyć historyczne fakta. Radziwiłł w swoich pamiętnikach, jakby niezmiernie mądre, przytacza to zdanie: « iż Kozacy są wprawdzie częścią Rzeczypospolitéj, ale taką jaką są włosy albo pazury w ciele ludzkiém, które gdy zbytnie wyrosną, włosy głowę obciążają, pazury zaś ostro kolą, przeto trzeba je obcinać. » — Smutne te pamiątki przeszłości naszéj; nie zapierając je, ale składając rękojmię odmiennego postępowania, można ich ślady zagubić. Wróćmy do siły zbrojnéj Rossyjskiéj.

Gdyby urzędowym rapportom zawierzyć, Rossya słuszną wzniecałaby w Europie obawę. W rzeczywistości jednak rzecz się ma odmienniéj. Siła rossyjska ogromną jest na papierze, obciąża skarb, stanowi ogromne zyski dla jenerałów, pułkowników i t. p. lecz w istocie, nawet do połowy wymienionéj liczby nie dochodzi. Według autora, cała siła zbrojna w Rossyi wynosi 450,000 piechoty, 85,000 regularnéj jazdy, 50,000 artylleryi i inżynieryi, 100,000 jazdy nieregularnéj, i 100,000 z kolonij i innych źródeł (1) — razem 785,000, obejmując w to weteranów, inwalidów i rezerwy, a przeto blisko milionem więcéj, straszy Moskwa Europę. Nie dosyć na tém, autor utrzymuje sprawiedliwie, że z téj liczby Rossya nie może wystawić więcéj nad 150,000 lub 200,000 wojska wszelkiéj broni. Dodajmy, że i téj siły nie ma car zgromadzonéj pod ręką; rozproszona po ogromnéj przestrzeni kraju, potrzebuje ona kilku miesięcy do zgromadzenia się i rozpoczęcia kampanii. W wojnie z Turcyą, w ostatniéj wojnie z Polską, siła zbrojna Rossyjska, nawet téj liczby na raz nie dochodziła. Na prędkiém pokonaniu Polski tyle zależało carowi. Czemuż więc nie wystąpiły owe miliony, a przynajmniéj półmiliony do boju? Czemuż i dzisiaj, przy tak wielkiéj sile zbrojnéj, nie może się Caryzm posunąć w Czerkasyi? Czemuż traci tam owszem wpływ i trwoni potęgę? bo każde zatrzymanie się, każde niepostępowanie naprzód, a ciągłe, jest dla niego śmiercią.

Liczba zresztą wojska, nie zapewnia zwycięztwa. Przebiegając historyę wojenną Rossyi, robi autor uwagę, iż rachuje ona więcéj zawsze na przebiegłość jak na męztwo, więcéj stara się oszukać, lub jeśli można przekupić nieprzyjaciela, niżeli go wstępnym bojem zwyciężyć. Nieraz garstka Szwedów, Litwinów lub Polaków pomykała w głąb kraju swoje zagony, i opierała się dopiero o stolicę carów. Zabory, które Rossya dokonała więcéj przebiegłością jak orężem, nie stanowią jéj siły a stosunkowo nawet jest dziś słabszą, niż gdy jéj armia wynosiła tylko 40,000. Zenit chwały moskiewskiéj są kampanie Suwarowa. Fatalizm który był wiarą jego armii, służył mu potężnie do zwycięztw; dziś nie ma tego uczucia, pod Borodino zgasły ostatnie jego promienie. Natomiast tego fatalizmu, tego fanatycznego zaufania w świętość sprawy nic nie zastąpiło; całéj armii brakuje ducha wojskowego, a officerom wykształcenia. Nie lepszym duchem ożywione są Gwardye cesarkie; postawą, wzrostem, bawią one oko, ale nie wytrwałe w kampanii, nie odważne w bitwach, nie dorównywają nawet pułkom liniowym.

Marynarka rossyjska, którą autor przedstawia w jak najopłakańszym stanie, bez wykształcenia, bez doświadczenia, liczy wprawdzie 50,000 majtków, ale niemających żadnéj zręczności i wprawy. Okrętów liniowych ma Rossya 5 o stu lub więcéj działach; 18 od 80 do 100 dział; 20 od 70 do 80, oprócz tego 4 fregaty o 60 działach i 20 fregat od 36 do 50 dział. Razem wraz z statkami pomniejszemi i znajdującemi się na warsztacie 115 mniejszych lub większych okrętów i dział 7,500. Statków parowych, nie licząc prywatną własnością będących, a których liczba do 50 dochodzi, posiada Mikołaj 15 na morzu Baltyckiém i 17 na morzu Czarném; te ostatnie pochodzące z fabryk angielskich, lepsze są od pierwszych. Nadmienić jeszcze potrzeba iż Rossyanie używają wszędzie węgla z Anglii. Marynarka Rossyjska nigdy w żadnym boju nie była; jestto jedyne zjawisko w historyi państw — to utrzymywanie floty wyłącznie dla dumy i zabawy carskiéj; floty, któraby najmniejszéj eskadrze angielskiéj z kilkunastu żagli złożonéj, czoła stawić nie śmiała.

Począwszy od Bohu aż do morza Kaspijskiego, znajdują się ogromne stepy przez nikogo stale niezamieszkałe. Koczujące na nich pokolenia Kozaków wynoszą do miliona, Mongołów do półmiliona, Tatarów podzielonych na wiele części około dwa miliony, z których Tatarzy Nogajscy i Kirgijscy stanowią część najliczniejszą, bo każda z nich wynosi do półmiliona. Nie możnażby więc, zapytuje się autor, użyć tych pokoleń za narzędzie destrukcyjne? Nie świadczyż historya, że począwszy od Pekinu aż do Wisły i Odry, te same hordy zostawiły po sobie okropne ślady ruin! Ogień trawiący je nie wygasł zapewne, nie możnażby go rozdmuchać, ale kierunek im nie na Zachód, gdyż to byłoby śmiesznością, lecz ku Wschodowi obrócić? Kozacy są całkiem Rossyi posłuszni; Tatarzy niepodlegli, ciągle nieukontentowani przeciw Chinom, i w tém nieukontentowaniu podniecani przez Rossyę. Jestże więc, mówi autor, które pokolenie w Azyi, mogące zatrzymać podobną Rusko-Tatarską wyprawę, składającą się z kilkakroćstotysięcy dusz, w towarzystwie 50,000 Kozaków ze stu działami i 100,000 piechoty? Bez wątpienia żadne; ale ta siła

(1) Nie wiemy na jakiéj zasadzie, rachuje autor 100,000 z kolonij i innych źródeł. W kampanii naszéj, wyprowadzono z kolonij co tylko było można; i pokazało się zaledwie dwa korpusa: 1° Witta złożony z dwóch dywizyj, jednéj ulanów, drugiéj kirysyerów. 2° Rotha mający zaledwie 18 szwadronów. Dodawszy do tego 5 batalionów piechoty, siła wyprowadzona z kolonij nie przenosiła 15,000.

Rossyjska jest zawsze, według autora, za słabą przeciw Anglii. Wyprowadza on summę sił, jakie może poruszyć Rossya dla wykonania owego testamentu Piotra W. : *pobiwszy i osłabiwszy Szwecyę, poskromiwszy Polskę, trzeba się tém mocno przejąć, iż handel z Indyami prowadzi do panowania nad światem* — i okazuje czém jest ta siła przy potędze angielskiéj. Na przykład, przytacza autor ostatnią wojnę Anglii z Chinami, i zastanawia się nad środkami jakie ma Anglia do zagrożenia Rossyi. Trzy on pod tym względem rozbiera punkta : Finlandyę, Czerkassyę i Polskę. Cudzoziemcy znają dokładnie pod tym względem naszą mocną stronę, wiedzą oni iż Rossya dopóty nic stanowczego przedsięwziąść nie zdoła, dopóki ją jakakolwiek ze strony Polski trapić będzie obawa, dopóki usiłowania o niepodległość naszéj Ojczyzny nie zniknią.

Kończymy na tém przedstawienie nasze. Autor zamierza sobie skreślić dokładniejszy opis Rossyi, porównywając ją pod względem sił wewnętrznych i zewnętrznych z Francyą i Anglią; nie pominiemy téj pracy, skoro się ukaże, bo o podobnego rodzaju przedmiotach, nigdy nam dosyć mówić nie można.

Szanowny Redaktorze,

Racz przyjąć i umieścić w najbliższym numerze Dziennika swego, następne dla *Dziennika Narodowego* uwagi.

Dziennik Narodowy (?) pod N^{rem} 203, z dnia 22 lutego powiada : że sfałszowanie Bulli, wyrzynanie Panów, i komunizm, są wymyślone przez rząd moskiewski, dla rozdwojenia Polaków : oskarża tylko ś. p. Ks. Szczegielnego, o *zbyteczną żarliwość patryotyzmu*, którą śmie nazywać *nierozstropnością*. Niepamięta, że taż sama nierostropność, była dostateczną potęgą do wyparowania wroga ze stolicy, w pamiętnym dniu 29 Listopada. I rzeczywiście, póki rewolucya Polska stała zbrojno i groźnie na nogach, nieśmiano jéj wtenczas złorzeczyć *jawnie*, ani *z dołu*, ani *z góry*.... « bo synowie tego świata są rostropniejsi *w rodzaju swoim*, od synów światłości.» Daléj wyrzuca wzmiankowanemu księdzu ze *złorzeczeniem*, że był *wyexaltowawym demokratą*: Jakby miłość uciśnionego ludu mogła być kiedy wykroczną! miłość, ten wzór i obraz Boga samego i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa; *ten niepożyty pierwiastek całopalnéj ofiary krzyża*! aż póki wszelkie panowanie ciemnoty, kłamstwa, obłudy, zwodzicielstwa i tyranii, objawiającéj się pod jakąkolwiek nazwą, postacią, lub symbolem, nie będzie skruszone, i użyte za grunt, do zatknięcia na nim chorągwi, ostatecznego tryumfu wolności i braterstwa synów bożych. Zarzuca nakoniec że *nie wiele miał religii* : zapomniał o tém, albo źle jest sam oświecony, że religia, jest wyrazem zewnętrznym wiary i nadziei, a ta wiara i nadzieja jednoczą się i zlewają w miłości Boga i bliźniego; a miłość takowa urzeczywistnia się i staje prawdą, tylko przez zaprzenie się samego siebie, i wyrzeczenie się wszelkiego mienia dla ulgi swych braci, jak to uczynił nieodżałowany rodak nasz Kapłan, który potęgą swéj wiary, miłości, pokonawszy śmierć, świat, czarta i piekło, okryty błogosławieństwem i chwałą Boga, stanął uwielbiony na szczycie wieczności, obok nieśmiertelnych poprzedników swoich, Zawiszy, Wołłowicza, Konarskiego i im podobnych : a który Kapłan nie jest zdolnym wznieść się do takiéj wysokości Ewanielicznéj, ani *duchem* ani *czynem*, nie jest godnym zwać się uczniem Zbawiciela świata. Pobudki zatém jakie skłoniły Dziennik Narodowy, do potępienia i złorzeczenia śmierci błogosławionego męczennika Polski, zasługują raczéj u prawych synów ojczyzny, na najtkliwszą cześć i naśladowanie. Dodać tu jeszcze należy, że postępek ten Dziennika Narodowego, nie jest ani Polski, ani ludzki, a tém bardziéj nie chrześciański.

Z upoważnienia jednomyślnego, dziewięciu dawnych Księży Polskich, na braterskiém zgromadzeniu dnia 10 marca 1845 roku. Ks. KORYCKI.

Wiadomo iż *Dziennik Narodowy* jest organem Jezuitów Polskich — zamieściliśmy więc powyższy artykuł tém chętniéj, gdy Jezuici ci wzywani do odprawienia nabożeństwa za duszę ś. p. księdza Szczegielnego, odmówili — z powodu iż przełamał karność kościelną. W Polsce pod rządami Mikołaja, nie można było znaleść Biskupa do zdjęcia z księdza Szczegielnego sakry — a w Emigracyi znaleźli się księża którzy nie chcieli za jego duszę nabożeństwa odprawić !

W Tygodniku Literackim Poznańskim znajduje się artykuł : *O Szkołach w Galicyi* — przytaczamy z niego następujący wyjątek :

« Szkoły wyższe stanowią w Galicyi : 1) Gimnazya, 2) Licea, 3) Uniwersytet Lwowski.

Gimnazyum jest niby przysionkiem, w którym młodzież przysposabia się do szkół właściwie wyższych. To przysposobienie obejmuje sześć lat, i kończy się prawie na niczém. Młodzieniec bowiem ukończywszy gimnazyum, nauczył się wprawdzie dosyć dobrze po łacinie, odrobinę po grecku, przypatrzył się nieco algiebrze, zakosztował niesystematycznie mu wykładanéj historyi, wie gdzie Pireneje leżą — ale żadnego z tych przedmiotów doskonale nie przetrawił, ileby na to jego wiek i usposobienie zezwoliło. Wie on *ex omnibus aliquid, ex toto nihil* — pobałamuciło mu się w głowie, i czasami zdaje mu się, że musi być bardzo mądrym. Sześć lat najpiękniejszego wieku — to drogi czas, w którymby się można czegoś pożytecznego nauczyć w gimnazyach austryackich, atoli tak bezkorzystnie mijają, by je w wodę wrzucić. Bierzemy tu tylko rzecz li pod względem naukowym — pomijając tymczasem narodowy, o którym późniéj pomówimy. Temu winien jedynie układ gimnazyów według planu rządowego. A chociaż poznano się u góry na błędnym zupełnie planie gimnazyów, i krąży wieść o reformie onychże : przecież upłynie jeszcze najmniéj dziesięć lat, nim się coś nowego zjawi. *Festina lente*! to złote przysłowie.

Gimnazyów jest w Galicyi 13 znajdujących się po miastach obwodowych. We Lwowie są dwa. Każda klassa ma swojego professora wykładającego wszystkie przedmioty wyjąwszy religię, którą daje katecheta w wszystkich sześciu klassach. Jakże to jeszcze dziwaczny system! Prawdziwie po średniowiecznemu. Gdyby byli ustanowieni nauczyciele nie klassowi, ale nauczyciele przedmiotów szczególnych, np. nauczyciel matematyki dla wszystkich sześciu klass, tudzież nauczyciel historyi, jeografii, podobnież łaciny, i t. d. niezmierneby stąd tak dla nauczycieli jak dla szkoły wynikły korzyści. Nauczyciele umieliby swój przedmiot należycie, kształciliby się i

postępowali w nim, a co większa wykładaliby go z zamiłowaniem; kiedy dzisiaj najczęściéj stetryczawszy, spychają biedę jak mogą; są bardzo często w kilku przedmiotach nieukami lub niedoskonałymi, jak naturalna — a szkoła nie wiele od takich nauczycieli zyskuje. Nie mając popędu do kształcenia się w pewnym zawodzie, nauczyciel często zaniedbuje powierzoną sobie młodzież.

Od pierwszéj klassy prowadzi jeden nauczyciel uczniów aż do czwartéj klassy; a od piątéj znowu, jeden naucza ich tak zwane *studia humaniora*. Nauczycielem zostaje kompetent odpisawszy doskonale *konkurs*, i będąc potém rzeczywiście mianowanym przez władzę polityczną t. j. gubernium. Równie jak wszędzie, tak i tutaj wiele znaczy *protekcya* referenta szkólnego, do którego trzeba się jakimbądź sposobem applikować. Tu jednak odpisywanie konkursów porządnym przed się idzie sposobem, byleby ta przeklęta protekcya głupców czasami nie protegowała. Nauczyciel grammatyczny bierze 400 złr. mon. konw, a nauczyciel humaniorów 600, i są pod dozorem bezpośrednim prefekta i dyrektora. Głównie zaś zawiaduje gimnazyami gubernium za pomocą swego bióra spraw szkolnych. — W tych latach znowu Jezuici podnoszą głowy. Daremna rzecz przeciw wodzie płynąć. Rząd ich proteguje. Mają dotychczas gimnazyum i filozoficzny wydział w Tarnopolu, gimnazyum w Nowym-Sączu pod swym wielebnym zarządem; oprócz tego śliczny zakład we Lwowie dla synów obywatelskich, a na tém jeszcze nie będzie koniec. — Kto się w opiekę poda Panu swemu, może być pewien jego najłaskawszych względów. Jezuici mogą nawet dzieła filozoficzne *cenzurować*, *wszakże tak ongi bywało* — a mądrości pono nikt im nie zaprzeczy, chyba jakiś bezbożnik, zwolennik filozofii niemieckiéj lub równie niebezpiecznéj filozofii polskiéj Trentowskiego. Między nauczycielami znajduje się także przeważająca liczba Niemców, chociaż za nadto dosyć jest Polaków do tego zawodu usposobionych.

Idźmy teraz do właściwéj szkoły, do przedmiotów. Te są następujące (1): —

W pierwszéj klassie: Grammatyka niemiecko-łacińska — Arytmetyka — Religia — Jeografia powszechna.

W drugiéj klassie: Grammatyka niemiecko-łacińska — Arytmetyka — Religia — Jeografia państwa austryackiego — Historya austryacka — Starożytności rzymskie.

W trzeciéj klassie: Grammatyka łacińska — Arytmetyka — Religia — Jeografia Niemiec, Francyi, Włoch i Szwajcaryi — Historya Niemiec i Francyi — Starożytności rzymskie — Chrestomatya łacińska — Grecka po łacinie.

W czwartéj klassie: Grammatyka łacińska — Arytmetyka — Religia — Jeografia Hiszpanii, Portugalii, Hollandyi, Belgii, Anglii, Danii, Szwecyi, Polski kongresowéj, Rossyi, Turcyi i Grecyi — Historya stosownie do Jeografii, o Polsce jednak ledwie krótka wspominka — Starożytności rzymskie Chrestomatya łacińska — Grecka po łacinie.

W piątéj klassie: Styl łaciński — Algiebra po łacinie — Religia — Jeografia Ameryki, Azyi, Afryki i Australii — Historya stosownie do jeografii — Wzory pisarzów niemieckich — Chrestomatya łacińska. — Prawidła mowy greckiéj po łacinie.

W szóstéj klassie: Styl łaciński — Algiebra po łacinie — Religia — Jeografia starożytna — Historya grecka, rzymska, tudzież innych starożytnych narodów aż do gminoruchów — Wzory pisarzów niemieckich. — Chrestomatya łacińska — Chrestomatya grecka — Prawidła mowy greckiéj po łacinie.

To są przedmioty naukowe gimnazyalne. Ale jakiż w nich rozkład! jaka ucz (metoda)! I tak arytmetyki uczą w czterech klassach po niemiecku, biorąc po kilka kartek na rok wedle przepisu rządowego. Tę całą arytmetykę możnaby wybornie wziąść na dwa lata, i tegoby może było za mało wykładając przedmiot porządnie. Ale nie — powoli zajdziesz najdaléj. W pierwszéj klassie biorą cztery główne działania arytmetyczne, t. j. dodawanie, odciąganie, mnożenie i dzielenie, nudząc dzieci znanemi dawno prawidłami, które im w normalnéj szkole dobrze objaśnione i wpojone były. W drugiéj klassie powtarzają się te cztery działania arytmetyczne z tą ważną różnicą, że trudnią się ilościami oznaczonemi, gdy w pierwszéj klassie dodawano, odciągano, mnożono i dzielono ilości nieoznaczone. Pierwéj mówiono: $2 + 3 = 5$; a teraz 2 złote $+$ 3 złote $=$ 5 złotym. Tudzież wykładają naukę o ułamkach. I to znowu cały rok. — W trzeciéj klassie uczą nauki stosunków i proporcyi; a w czwartéj ułamków dziesiętnych i wyciągania pierwiastku drugiego i trzeciego. W piątéj i szóstéj zaś uczą algiebry po łacinie, jakby to w matematyce o język a nie o gruntowne pojmowanie rzeczy chodziło. — Jako tako uczą jeografii; gorzéj zaś historyi; *o Polsce jednak* ledwie że *kilka słów* położyli i to przy historyi rossyjskiéj. O historyi powszechnéj uczeń gimnazyalny nawet najmniejszego nie ma wyobrażenia; uczy on się tylko historyi państw oddzielnych, dla tego ją też oddzielnie pamięta. — Najwięcéj mozolą łaciną, powtarzając ciągle grammatyczne prawidła, od pierwszéj aż do szóstéj klassy, analizując i pisząc *zadania* łacińskie i niemieckie. O polszczyznie ani wzmianki. Dawniéj jeszcze, nawet przed 6 lub 7 laty, nauczyciel Polak dał czasem zadanie polskie do wypracowania, korzystne to było pokazując młodym chłopcom, że po niemiecku lub po łacinie lepiéj piórem robią, niżeli po polsku; pisano gorliwie, acz częściowo zadania polskie na publiczny popis, tak zwane *diligencye*: teraz nikt nawet nie wspomni o polskiém zadaniu, bo to prefektom *z góry kazano by się ściśle trzymali danych przepisów rządowych*. Pierwéj przy zokończeniu roku oprócz łacińskiéj i niemieckiéj bywała polska mowa, na którą się powszechnie cieszono: teraz tego nigdzie nie usłyszysz! — Tak tedy nie nauczywszy się właściwie nic pożytecznego, nic coby młody umysł rozbudziło i do życia podżegło, młody chłopiec w 17 lub 18 roku opuszczając gimnazyum, wstępuje na tak zwaną filozofię. (*d. c. n.*)

(1) Nic tu zupełnie nie uczą po polsku. Przedmioty są zwykle po niemiecku, oprócz wyraźnie wymienionych łacińskich. — Godziny szkolne są dwie rano, dwie po południu — wyjąwszy cały czwartek i po południe we wtorek.

W miesiącu październiku r. z., umarł w Almart, Jagmin Franciszek. Urodził się d. 10 list. 1778 we wsi Narusze pod Wilnem.

— Dnia 25 Stycznia b. r., umarł w Bourges (Cher), Peszyński Benedykt, podpułkownik. Urodził się w 1785 we wsi Żydowce pod Żytomierzem.

— Dnia 19 lutego b. r., umarł w Montluçon, Dąbrowski, podpułkownik.

W Numerze 31 *Demokraty*, na str. 122, w deklaracyach występujących ze Zjednoczenia znajduje się podpis S. Malinowski, jest to *Seweryn*, nie *Stanisław Malinowski*.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.